

SŁOWO

WILNO, 31 Piątek października 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4, otwarta od godz. 9 do 4. Telefon: Redakcji 17.82. Administracji 225.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicą 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży detal, cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łazuk.
BIENIAKÓNE — Bufet Kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DAHOWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, — W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — Sklep Tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOVOGRÓDEK — Kłok St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nancz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLON — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
TŁUMACZE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3 gr. 40. Za tekst 15 groszy. Kolumnisty 100 gr. w numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

RACJONALNY PODZIAŁ WŁADZY

WYWIAD Z SĘDZIĄ JANEM PIŁSUDSKIM

Czołowy kandydat list kandydatów Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem do Sejmu i Senatu w Łodzi p. Jan Piłsudski udzielił dziś naczelnemu redaktorowi „Republiki” p. Marjanowi Ohtarzewskiemu następującego wywiadu:

— W ostatnich latach Pan Sędzia interesuje się szczególnie sprawą zmiany Konstytucji. Jaki jest stosunek tego zagadnienia do sprawy gospodarczego rozwoju Polski?

— Stosunek jest wyraźny i prosty. Powszechnie jest znane, że bez dobrej polityki ogólnej w państwie niema ani dobrych finansów, ani dobrej polityki gospodarczej. Jakże tu robić dobrą i celową politykę, jeśli nie podstawowe zasady ustroju państwowego, które nazywamy Konstytucją, przeczą najistotniejszym potrzebom życia? Nasza nowa Konstytucja musi być właśnie oparta na wymaganiach życiowych, na rzeczywistych potrzebach, by być skuteczną tak, aby prace państwowe mogły być wykonane szybko, sprężysto i celowo.

— Jak Pan Sędzia wyobraża sobie to praktycznie?

— W pierwszym rzędzie chodzi tu o ustabilizowanie rządu. Nie jest to tylko problem polski, ale ogólnie europejski. Proszę sobie np. wyobrazić, że we Francji niekiedy na jednym posiedzeniu parlamentarnym zgłaszanych było pięć, albo i więcej wniosków o wyrażenie rządowi wotum nieufności. Jakże ma rząd pracować, jeśli jest nieustannie zagrożony w swym istnieniu, jeśli wiesznie siedzi na cenzurowaniu i zależny jest, już nie tylko od dobrej woli, ale i często od kaprysów przywódców partii politycznych. I przytem Francja jest krajem o starych tradycjach państwowych, o wyrobionym aparacie biurokratycznym, o silnym poczuciu społecznego prawa.

Cóż dopiero mówić o młodym, nieodznaczonym organizmie państwowym, jakim jest Polska. Nasze dawne kilkumiesięczne rządy, o spętanych przez Sejm rękach, nie miały nawet czasu, aby namyślać się, co robić i jak a już były obalane i na ich miejsce dźwigał się, w grzechu pierworodnym i słabości, kolejny rząd, zgóry skazany na kończącą się szybko i bezslawną śmierć. Pan mówi o zależności spraw gospodarczych od spraw konstytucyjnych. A czy fatalny spadek złotego polskiego w 1925 roku i wszystkie jego dalsze zżębne następstwa nie były, w części przynajmniej, winą nie trwałej koalicji rządowej, wznoszonej i burzonej zaraz przez stronnictwa sejmowe. Życie gospodarcze zawsze potrzebuje spokoju i poczucia trwałości, a nasza fatalna konstytucja dawała krajowi tylko chwiejność polityczną, niezdecydowanie, brak energii w poczynaniach, brak uciążliwości i konsekwencji w rządzeniu. Oto jest związek smutny, ale prawdziwy. I myśli Pan, że Polska pod tym względem jest wyjątkiem? Jak u nas, tak jest we Francji, Niemczech, Włoszech — do przewrotu faszystowskiego — i Hiszpanii do ogłoszenia dyktatorstwa przez Primo de Riverę. Rządy trwały od 5 do 8 miesięcy przeciętnie. Życie samo znajduje sobie lekarstwa na dolegliwości. Rozprężenie gospodarcze we Włoszech, groźba stacjonowania w przepaść bolszewicką — oto, co samo przez się spowodowało zwycięstwo Mussoliniego. Zanik funkcji gospodarczych w Hiszpanii, rozzdzieranej walkami partyjnymi, oddał w swoim czasie rządy w ręce Primo de Rivery. Równocześnie zaś widzimy, że w Ameryce zasada stałości rządów jest kamieniem węgielnym polityki, ostoją mocną i skuteczną porządku gospodarczego i społecznego. Żaden parlament nie jest tam w stanie wyrazić rządowi wotum nieufności, gdyż rząd odpowiedzialny jest tylko przed prezydentem, wybieranym przez naród na 4 lata,

co stwarza dla rządu możność pracy konsekwentnej i planowej, a o to przedewszystkiem chodzi.

— Pan Sędzia nie jest jednak przeciwnikiem parlamentu?

— Nie jestem i pod tym względem podzielam całkowicie ideę Marszałka, który w ostatnim swym wywiadzie prasowym zaznaczył z całym naciskiem, że nie jest wrogiem przedstawicieli stwa narodowego, ale wrogiem niewłaściwego funkcjonowania rozmaitych władz w państwie. Niech Pan zważy, że zasada podziału władz, będąca jedną z podstaw wszystkich nowożytnych konstytucyj, z biegiem lat zupełnie nie zmieniła swój charakter. W okresie przywilejów królewskich zmagania się władzy monarszej z parlamentem były oczywistą koniecznością, ponieważ obie te siły walczyły o wpływ i znaczenie w państwie. Dziś w państwie, będącym właściwie tylko organami jednego i tego samego państwa, jednego i tego samego narodu, jest nonsensem i to szkodliwym ze wszechmiar. Zamiast o walce władz, należy dziś mówić jedynie o współdziałaniu, o rozgraniczeniu kompetencji, o umożliwieniu i ułatwieniu sobie wzajemnie pracy i nader trudnych obowiązków. Tymczasem, widzimy, że w dzisiejszej naszej Konstytucji władza ustawodawcza ma wszystkie plusy i przywileje.

— A wykonawcza?

— Wszystkie minusy, obowiązki i ciężary. Zależna jest od każdego kaprysu sejmowego, od zmiennych nastrojów poselskich. Mamy dziś podział władz, a niema równowagi władz. Sprawowanie rządów musi być ułatwione, nie można rządom wiecznie tylko kłaść kłód pod nogi.

— Jak Pan Sędzia wyobraża sobie konkretnie zmianę Konstytucji?

— Tego nie mogę jeszcze dziś sprzytywać, nie będąc czynnikiem decydującym, ale dam Panu kilka przykładów konkretnych, jak fatalnie ukladają się prace pozytywne przy dzisiejszej konstytucji i jak wobec tego trzeba zmienić ramy jej. Historyczna zasada przedstawicielstwa narodowego głosi, że tylko Sejm ma prawo uchwalania ustaw, które nakładają na obywateli obowiązki. Sejm nasz zazdrośnie strzeże swych uprawnień. Dawniej, kiedy na drogach były postoje i wozy spotykały się rzadko, ustawa drogowa nie była rzeczą palącą. Dziś, przy kolosalnym ruchu kołowym, jest ona rzeczą konieczną. Sejm ją uchwalił, albo w Sejm dopiero mógł nakazać obywatelom, aby np. w ruchu kołowym trzymali się prawej strony drogi pod groźbą drobnej kary. Tak samo Sejm stracił czas na uchwalenie ustawy o używaniu tytułu inżyniera w Polsce i obowiązku zwrotu stypendjów, z których korzysta młodzież akademicka w czasie studiów, ale ten sam Sejm nie znalazł czasu na uchwalenie ustawy samorządowej. Przecież nie można tych spraw w podobny sposób traktować. Po wojnie państwo, szczególnie młode państwo ma tyle zagadnień nagłych do uregulowania, tyle problemów niecierpiących zwłoki, że zupełnie wystarczy, jeśli władza wykonawcza będzie miała prawo dekretoowania, w ograniczonym ma się rozumieć zakresie, a przedstawicielstwo narodu we zachowa dla siebie prawo kontroli nad dekretemi post factum. Jedną z właściwości władzy musi być szybkie sprawowanie swych funkcji, a tymczasem Sejm zagarnął zbyt wiele dla siebie. Sejm chciałby wszystko robić sam i z konieczności robi to powoli, gubiąc się i nie mogąc sprostać wymogom życia. Dziś to już nie czas Karola Wielkiego, który rano sądził poddanych, w południe wydawał dyktando, a wieczorem sam spisywał swe inwentarze zamkowe. Chcę tu podkreślić — jeszcze jedna kwestja struktury społecznej jest poważnym czynnikiem, od którego za-

leżą normy konstytucyjne. W dawnym państwie, czysto rolniczym, powolny z natury obrót gospodarczy powodował wolne poruszanie się machiny państwowej. Stosunki zmieniały się również bardzo powoli. Życie miało czas czekać na ustawy. Dziś handel i przemysł odegrał olbrzymią rolę. Życie obraca się tak szybko, jak koła maszyny. Normy prawne muszą go nieść życie w szybszym tempie. Ustawodawstwo musi być szybkie i sprawne, pozostające w nieustannym z państwem kontakcie. Czy wobec tego ktośkolwiek bądź sądzi, że można się obejść bez gruntownej rewizji naszej konstytucji, przy której praca ustawodawcza idzie doprawdy ślimaczem tempem — kończy p. Jan Piłsudski.

Na froncie wyborczym

INTERWENCJA B. POSŁÓW U GENERALNEGO KOMISARZA WYBORCZEGO.

Członkowie państwowego komisji wyborczej b. posłowie Pużak (PPS), Krysa (Str. Chł.) i mecenas Urbanowicz (Piaśt) interwenjowali wczoraj u p. komisarza wyborczego w sprawie ulewiania w szeregu okręgów wyborczych zgłoszonych list kandydatów. Delegacja wskazała, że zakwestjonowanie podpisów następuje na podstawie opinii grafologa, choć można porozumieć się bezpośrednio z podpisany. Dalej delegacja zwróciła uwagę, że komisja bierze pod uwagę oświadczenie o wycofaniu podpisów wbrew wyjaśnieniu Sądu Najwyższego, że podpisów zgłoszonych cołać nie można.

W odpowiedzi na to generalny komisarz wyborczy oświadczył, że interwenjował w poszczególnych wypadkach.

Nadto delegacja zwróciła uwagę na propagandę jawności głosowania, prosząc generalnego komisarza o wydanie zarządzeń przypominających ko nieczność przestrzegania tajności głosowania.

W związku z interwencją delegacji u p. generalnego komisarza wyborczego zwołane zostaje na piątek posiedzenie okręgowej komisji wyborczej Kraków - powiat, na którym zostanie ponownie rozważona sprawa ważności listy kontrolowej, która została unieważniona kilka dni temu.

PEŁNOMOCNICY CENTROLEWU W ŚWIĘCIANACH MAJĄ ZASKARŻYĆ DECYZJĘ KOMISJI.

W związku z unieważnieniem w okr. Święciański listy „Centrolewu” z powodu zakwestjonowania podpisów pełnomocnicy tej listy postanowili zaskarżyć decyzję komisji wyborczej do Sądu Najwyższego.

ARESZTOWANIE B. SEKRETARZA U. N. D. O.

TARNOPOL. (PAT). — Na polecenie sędziego śledczego w Czortkowie, został w dniu 30 bm. aresztowany były senator Udo Wasyl Baranyk z Zaleszczyk. Aresztowanie Baranyka pozostaje w związku ze sprawą karną byłego posła ks. Kunickiego.

AKCJA B.B. NA PROWINCJI.

Odbyło się w Miadziole zebranie informacyjne b. wojskowych przy udziale około 300 osób. Zebranie wypowiedziało się jednogłośnie za BBWR, uchwalając rezolucję, głoszącą: „jż zebrani b. wojskowi w Miadziole i nadal pozostają wiernymi żołnierzami w służbie Marszałka Piłsudskiego.”

Dnia 29 bm. odbył się w Smoroginie wiec liczący około 400 osób. Wiece wypowiedziało się jednogłośnie za BBWR.

Zakończono wiec entuzjastycznymi okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Jak donoszą z Zabrzezia (pow. Wołozynski) odbyło się tam zebranie przedwyborcze gm. Zabrzeskiej. Zebranych około 800 osób.

Uchwala o poparciu listy nr. 1 przesłał jednogłośnie. Zebranie zakończono entuzjastycznymi okrzykami na cześć Marszałka, które trwały kilkanaście minut.

KALENDARZ ZEBRAŃ PRZEDWYBORCZYCH BBWR W ŚRODMIEŚCIU.

Dnia 1-go i 2-go listopada odbędzie się w Wilnie cały szereg zebrań i wieców B. B. W. R.

Dnia 1-go listopada o godz. 12 min. 30 w sali klubu Mickiewicza 33-a, odbędzie się wiec robotniczy.

O godzinie 15 tamże zebranie informacyjne przedwyborcze, o godz. 17 tamże wiec ogólny.

Sytuacja gabinetu Tardieu

PARYŻ. (PAT). — Wobec zbliżającej się sesji parlamentarnej cała uwaga skierowana jest na sytuację gabinetu Tardieu, a zwłaszcza na stanowisko Brianda. W-g wszelkiego prawdopodobieństwa gabinet ten utrzyma się przy władzy. Obawiano się poważnie ofensywy w Senacie, lecz Poincaré stanął otwarcie po stronie gabinetu i użył swego autorytetu, aby wpłynąć na uspokojenie umysłów.

Nie dość jednakże — pisze „Paris Midi” — że chwilowo nie zagraża gabinetowi Tardieu. Należy jeszcze postarać się, aby sytuacja ustabilizowała się ostatecznie. Wobec przygotowywujących się poważnie wypadków na zewnątrz, trzeba koniecznie przejść od różniczkowania się rozmaitych ugrupowań parlamentarnych do ustalenia poważnego stronnictwa parlamentarnego, któreby mogło stawić czoło zarówno położeniu zewnętrznemu, jak i wewnętrznemu.

Znamienne oświadczenie w sprawie polityki palestyńskiej

LONDYN. (PAT). Minister Kolonii lord Passfield oświadczył na zebraniu parlamentarzystów Labour Party, że rząd nie ma zamiaru odstąpić od polityki poprzednich rządów w stosunku do Palestyny.

Zdaniem mówcy, tarcia, które istnieją obecnie w tej sprawie opierają się jedynie na nieporozumieniu.

LONDYN. (PAT). W wygłoszonym wczoraj przemówieniu Mac Donald oświadczył jeszcze, iż należy spróbować, postępując w duchu mandatu nad Palestyną i stosując się ściśle do jego litery usunąć rozbieżność między wrogiemi stronami przez złożenie pewnych deklaracji. Nic nie zaskoczyło bardziej ministerstwa Kolonii jak niezwykle intencje przypisywane temu ministerstwu i całemu rządowi w związku z oświadczeniem rządem o Palestynie.

Mówiąc o konferencji imperjum, Mac Donald zaznaczył, iż konferencja ta wykazała, że rzekoma wolna wymiana pomiędzy poszczególnymi częściami imperjum jest absolutnym nonsensem, i że jedyną taryfą celną, mogącą mieć jakąkolwiek wartość dla dominiów byłaby taryfa celna od artykułów spożywczych.

Delegacja sowiecka na sesję komisji rozbrojeniowej w Genewie

GENEWA. (PAT). — Sekretarjat Generalny ogłasza listę delegatów na zbierającą się tu 6 listopada przygotowawczą komisję rozbrojeniową. Ze strony Rosji Sowieckiej spodziewany jest przyjazd Litwinowa i Łunaczarskiego, jako szefów delegacji. Poza tem delegacja sowiecka obejmie 8 osób. Inne delegacje pozostaną w tym samym składzie, co podczas poprzedniej sesji.

Fiasco spisku Pangalosa w Grecji

ATENY. (PAT). Były dyktator Pangalos zwołał wczoraj wieczorem tajne zebranie swych zwolenników w jednym z domów w pobliżu koszar wojskowych. Uczestnicy zebrania jednakże zbiegli, gdy dowiedzieli się, że wciągnięto do akcji oddziały policyjne i wojskowe zostały zaaresztowane. Poza tem aresztowano 4 oficerów i 5 osób cywilnych. Wydano polecenie aresztowania samego Pangalosa. Ruchowi temu nie przypisują większego znaczenia.

ATENY. (PAT). — Prasą donosi o fiasco organizowanego przez Pangalosa powstania zbrojnego. Na skutek przypadkowego wystrzału, danego przez żołnierza, stojącego na straż przed domem, gdzie zgromadzili się spiskowcy, zebrani pierzchnięli wskutek czego policja aresztowała tylko około 30 ludzi. Postanowiono również aresztować samego Pangalosa. Według pogłosek, spiskowcy zamierzali oddać w ręce Pangalosa władzę dyktatorską.

ATENY. (PAT). — W wykrętej wczoraj ruchawce, zainicjowanej przez Pangalosa, aresztowano dalszych 11 oficerów. Najstarszy z oficerów jest w randze majora.

Szefker zdobył mistrzostwo świata.

BUDAPEST. (PAT). — W zawodach zapasniczych o mistrzostwo świata Szełker zdobył mistrzostwo świata w wadze ciężkiej.

Podróż królewskiej pary bułgarskiej

STAMBUL. (PAT). — Jacht młodej bułgarskiej pary królewskiej przeplynał wczoraj wieczorem Dardanele.

SOFIA. (PAT). — Jacht królewski wszedł o godz. 17 do portu Burgesa, powitany salwami armatnimi i entuzjastycznymi okrzykami ludności, która skupiła się na przystani. W chwilę po wyładowaniu, po dokonaniu zwykłych prezentacji, para królewska wsiadła do oczekującego już pociągu specjalnego.

Trzęsienie ziemi we Włoszech

RZYM. (PAT). — W dn. 30 października o godzinie 8 rano odczuło silne trzęsienie w okolicach Ankon. Epicentrum znajdowało się na Adriatyku, w pobliżu Sinigalji. Pierwsze wiadomości z terenu katastrofy donoszą o kilkunastu rannych oraz o zawaleniu się murów pałacu prowincjonalnego i części wieży kościelnej w Ankonie. Trzęsienie miało charakter falisty.

ANKONA. (PAT). (Stefani). Skutkiem trzęsienia ziemi dwie osoby zostały zabite, zaś 60 odniosło rany. W Sinigalji i okolicy zabitych zostało około 20 osób. Straż ogniowa, żołnierze i milicjanci prowadzą akcję ratunkową z ogromnym zapalem. W jednej ze wsi w pobliżu Ankonę zginęły trzy osoby.

W Ankonie zawałiło się kilka domów, wiele uległo uszkodzeniu. W miejscowościach Fabriano, Ravennie i innych, szkód nie zanotowano.

WSTRZĄSY SEJSMICZNE ODCZUŁO W JUGOSŁAWII.

BIAŁOGROD. (PAT). — Tutejszy instytut sejsmologiczny zarejestrował o godzinie 8 min. 17 silne wstrząsy sejsmiczne, które trwały 34 m. Ośrodek trzęsienia znajdował się o 665 km. na południe - zachód od Białogrodu.

Znowu walka z opozycją pravicową w ZSSR.

MOSKWA. (PAT). — Walka z prawą opozycją przybiera w Sowietach szersze rozmiary. Na zebraniach publicznych i meetingach rozważana jest krytyka w stosunku do prawych poglądów, które w dzisiejszych warunkach mają być najgorsze tak dla całości partji, jak i Związku Sowieckiego. W uchwalanych rezolucjach podkreśla się też, że prawy oportunizm istnieje dalej. Prawa opozycja, wyczekując momentu dla przeprowadzenia otwartej walki z partją, uznaje formalnie program partji, prowadzi jednak przeciwko niej ukrytą walkę frakcyjną. Dalej zaznacza się w rezolucjach, że warunki zewnętrzne umożliwiają stworzenie bloku prawych i lewych oportunistów dla walki z zasadami partyjnymi.

Aresztowanie prezesa Zw. UNDO

LWÓW. (PAT). — W związku z badaniem materiałów, znalezionych przy rewizji, dokonanej w swoim czasie w sekretarjacie UNDO, władze bezpieczeństwa przeprowadziły w dn. 30 bm. rewizję w mieszkaniach prezesa UNDO Dymitra Lewickiego i sekretarza generalnego tej partji Lubomira Makaruszki.

Wobec wykrycia przy rewizji materiałów, wskazujących na niebezpieczeństwo obu tych działaczy z czynnikami zewnętrznymi, prowadzącej akcję na szkodę państwa polskiego, Lewicki i Makaruszka zostali w dn. 30 bm. aresztowani. Sprawa została przekazana władzom sądowym.

KŁOPOTY MAC DONALDA

Przed paru dniami król Jerzy osobiście otworzył po raz pierwszy po chorobie sesję parlamentu angielskiego. Oredzie królewskie, które jak wia- domo jest deklaracją rządową, wbrew zapewnieniom prasy przyniosło kilka niespodzianek, a mianowicie, zapowiedź zwolnienia w najbliższym czasie tak zw. konferencji okrągłego stołu dla spraw Indji i przedłożenie projektu reformy wyborczej.

Zapowiedź złożenia projektu reformy wyborczej przełomaczona na język praktyczny oznacza, że pomiędzy Mac Donaldem a liberałami nastąpiło ciche porozumienie i rząd partji Pracy ma narazie z tej strony zapewnione poparcie. Czy jednak ten nieoficjalny sojusz z liberałami pozwoli Mac Donaldowi wytrwać do końca kadencji, trudno przewidzieć, ponieważ przed rządem Labour Party piętrzą się nielada trudności i co najważniejsze, porozumienie z liberałami może tylko pogłębić i zaostriżyć tarcia w łonie partji Pracy.

Kłopotów Mac Donald ma co niemiara i niewiadomo, który z nich jest niebezpieczniejszy. Dla rządu robotniczego, który miał tyle zrobić dla poprawy bytu rzesz robotniczych, najważniejszą rzeczą będzie zdaje się sytuacja wewnętrzna. Przedstawia się ona rozpaczliwie. Liczba bezrobotnych przekroczyła cyfrę dwóch milionów. Każdy tydzień przynosi dalsze zwiększenie armii bezrobotnych mniej więcej o 20 tysięcy osób. Obroty handlowe kurczą się. Bojkot towarów angielskich w Indjach wywołał poważną stagnację w przemyśle włókienniczym. Wrzenie w Indjach wywołane przez akcję nieposuszeństwa cywilnego Gandhiego bynajmniej nie zostało usunięte i w zapowiedzianej konferencji okrągłego stołu dla spraw Indji będzie brakowało przedstawicieli nacjonalistów hinduskich. Próby pertraktacji z osadzonym w więzieniu Gandhim spęły na niczem.

Sytuacja w Egipcie i Palestynie daleka jest od tego aby określić ją, jako pomyślną. Energiczne rządy Sidki-Paszy i nadanie nowej konstytucji przez króla Fuada, nie usunęły przyczyn fermentu. Potężne stronnictwo Wafd nie kryje się bynajmniej, że pozostała mu droga akcji rewolucyjnej dla osiągnięcia swych celów.

Tak jak potężne trzęsienie ziemi wywołuje wstrząsy podziemne i ożywia często działalność wygastłych wulkanów — akcja Gandhiego w Indjach i ciągłe atargi w Egipcie spotęgowały aktywność ludności arabskiej w Palestynie. Ogłoszona Biała Księga, zawierająca interpretację mandatu palestyńskiego i wytyczne polityki angielskiej na przyszłość w Palestynie, wprowadzającą zrównanie obu narodów żydowskiej i arabskiej, wywołała niezadowolone Arabów i oburzenie całego świata żydowskiego. O ile niezadowolone Arabów jest pozorne, ponieważ istotnie Biała Księga przynosi w znacznym stopniu zrealizowanie ich postulatów o tyle oburzenie Żydów jest szczerze, aczkolwiek wątpliwe, czy może ono w końcu doprowadzić do czegoś. Krytyczna ocena Białej Księgi przez konserwatyistów i liberałów, jest tylko manewrem opozycyjnym i nieobowiązującym gestem, ponieważ każdy rząd angielski w obecnej sytuacji musiałby uczynić to samo, co uczynił rząd Mac Donald. Sprawa żydowska w Palestynie oddawna przysparzała Anglii kłopotów, uniemożliwiając uregulowanie stosunków z Arabami, co jest konieczne dla utrzymania tego odcinka drogi od Indji. Trzeba było więc ją radykalnie załatwić.

Nie lepiej, niż sytuacja wewnętrzna przedstawia się polityka zagraniczna. Najważniejsza sprawa rozbrojenia morskiego nie posunęła się ani o krok naprzód. Rezultaty morskiej konferencji londyńskiej są tak nikłe, że istotnego znaczenia dla problemu rozbrojeniowego nie mają. Nawiazanie stosunków z Sowietami było dobrym interesem, tylko dla Bolszewików, słowem i w polityce zagranicznej rządowi Mac Donald nie zbyt się powiodło. Czy obciążony takim balastem zdoła on wytrzymać ciężar bieżącej sesji parlamentarnej, to w dużym stopniu zależy od tego, czy opozycja konserwatywna, która również przeżyła pewien kryzys wewnętrzny, będzie czuła się dość silną, aby objąć ponownie ster rządów.

AWANTURY NA WIECU B. SEN. RUBINSZTEJNA

Na wiecu sjonistycznym w Białymstoku na którym przemawiał b. sen. rabin Rubinsztein z Wilna doszło do powszechnej bójki w czasie której 4 osoby zostały poważnie zranione.

O AKADEMICKIE TĘTNO W „ECHACH KRAJOWYCH”

W życiu akademickim, jak w życiu rolnika, są trzy okresy: siewu, zbioru i odpoczynku, stanowiące regu- larnie, corocznie zmieniające się pory w trybie ich pracy. Nie kwadrują one, co prawda, z sobą u akademika i rolnika, jak nie kwadrują sezony rol- ne na obu półkulach globu. Jedno wszakże jest wspólne dla obu, iż w siewach, śledzących ten zbożny trud, wzbudza namiętność i same nadzieje i te same trwogi, czy to gdy chodzi o ziarno, rzucone w rolę, czy też — o „młody las”, wyrastający z zagaj- nika, zasadzonego własnymi rękami wolnej Polski. W październiku, gdy tętno inteligentnego Wilna najmocniej od przepływu wypoczętej akademickiej krwi bić poczyna, udeści się ten przyrodzony przepływ sił wiosennych i siewcom, którzy radzi są o dorobku pracy dowiedzieć się i sprawdzić plon, niesiony w gospodarczy dom tradycji Batorowej i Promieniści.

W odrodzonej Polsce o świeżym, własnym plonie rozmaicie ludzie są- dzą. Wiadomo, jak przy każdym no- wym systemie uprawy... A mało to było dysput, gawęd i zdań między rolnikami przy wprowadzaniu uprawy i siewu rządowego? Mało się to gos- podarze za łby brali w Tow. Rolni- czym, a często i przy rozmowie sąsie- dzkiej? Ale że to chodzi o podstawo- we sprawy dla kraju i Państwa, nie dziw, że i tu zdania są podzielone i gdy zapaleńsi zacierają ręce z rado- ści, to inni w zadumie, kręcąc głowa- mi, na dwoje wróżą, a medytują... Stąd więc i przyrodzona radość sie- wu wiosennemu, przeplatana trwogą. Roztropniejsi radzą obojętność, — próbne poletka, żeby, niebyszt ryzy- kując, doczekać się rezultatu na mniej szym.

Dziesięć lat, które nas dzielą od rozpoczęcia uprawy w szkolnictwie średnim i siewu wyższej Batorowej uczelni, właśnie stanowią ten próbny okres, po którym można się przyrę- kować, zebranemu z rodzimego po- letka.

Rozmaite są o tym plonie poglądy. „Koleżanko! Kolego — Maturzysto!” — woła siewca — „narodowy”, b- dziesz wkrótce studentem! Czy pomy- ślałeś już o organizacji akademickiej, do której wstąpisz? Polska potrzebu- je Obywateli, świadomych swych za- dań narodowych i zorganizowanych! Srodowiskiem Akademika — Polaka może być tylko organizacja narodo- wa!.. A tuż po tem, aby nie przery- wać narodowego wątku narodowe- go, następuje komunikat Klubu Mło- dych, zachęcający do przystąpienia na wie- czór taneczny do sali Klubu Narodo- wego, gdzie przygrywać będzie jazz- band.

Ożywiła się trybuna akademicka w pismach wileńskich. Pisze się o naj- bliższych planach naukowych, towa- rzyskich i korporacyjnych. Gospodar- nicy krzątają się około wytworzenia koleżeńskiego ciepła w „Ognisku”.

A ogół, który się jeszcze nie atrząsł ze słodkiej, letniej wśród pól lasów i jezior beczynności, rozglą- da się wśród powracającej fali miej- skiego gwaru prosiąc swe wypoczę- te muskuły, z praktyki wiedząc, że gdy „scripta manent”, to znów z si- łami! rozmaicie bywa. To też zabawi- ły się od dekl korporacyjnych sale rycerskie. Czynią się przygotowania do wyborczego konwentu. Odkurzo- no, wyjęty z wakacyjnego ukrycia ko- dekss Boziewicza. Fuksi promieniają nadzieją otrzymania barw, a świeżo upieczeni maturzyści marzą o zalicze- niu w poczet fuksów...

Najmniej widać tych, których ta- wa szkolna pod sklepiana Almae Mat- ris wprowadziła po przez biurko urzędnicze, u których okres uprawy i siewu zlewa się w jedno vegetacyj- ne pasmo, bez młodzieńczego przepły- wu i porwy.

Ale tembardziej nadzieje i trwogi gospodarzy zwracają się ku tym, któ- rych los wywyższył, którym dał moż- ność zetknięcia się dłuższego z ży-

ciem i krąse naszych dworów, dwor- ków, wsi i miasteczek, którzy wiedzę swą, pobraną w murach wyższej uczel- ni, na gorąco, mieli możność do życia zastosować.

Więc prawnik, który się zetknął z samorządem gminnym, lub powiato- wym, przyjrzał się sądom i admini- stracji; rolnik — z pracą w kółkach rolniczych, „Rolniku” i spółdzielni mleczarskiej, lub akcją weterynaryjną i hodowlaną; historyk — z zabytkami; humanista — ze szkołą, oświatą pozaszkolną i domami ludowymi; wreszcie medyk — z sanitarnym sta- nem naszych wsi, miasteczek i szkół, lub antyaglicowemi lotniami okuli- stycznym oddziałami, a wszyscy ra- zem — z ruchem społecznym, niech wykażą plon uniwersyteckiej wiedzy, polegającej na życiowym wiązaniu na uki z praktyką, na wysnuwaniu wła- snych swych wniosków.

Starsze pokolenie, wyjawiające trwogę z obecnego wychowania mło- dzieży, czeka pokrzepienia od mło- dych nie w przejawach partyjno — po- litycznego wyrobienia, lecz w społec- nem reagowaniu na objawy życia tych, którzy zajmując miejsca star- szych, wnieść będą musieli w życie o- tyle silniejsze tętno szkoły własnej, o ile obowiązku względem własnego państwa przewyższają dawne oba- wiązki więziennicze.

Niemal od pierwszych dni powsta- nia, prowadzi się w „Słowie”, na boczkach, dwuzgonowe poletko pod nazwą „Ech Krajowych”, które, nie będąc wciągnięte do ustalonego przez kierownictwo pisma społeczno — po- litycznego płodozmiannu, dla poczyni- ań twórczych myśli kraju, daje wszelkie możliwości doświadczalnego pola. Dziewięćlecie okres wiąże to półko- z szeregiem pracowników, którzy bądź to piórem, bądź radą i życziwą wskazówką, pracy naszej dopomaga- jąc, tem samem dawali możność or- ientowania się gospodarzom oficjal- nym i społecznym w postępującej uprawie i plonach.

Warunki, w których się to poletko tworzyło, nie były sprzyjające dla pi- sma, które, jak „Słowo”, sprawy wła- snego kraju ponad wszystko stawia. Wypróbowana siła ziemiańska, zmaltretowana przez Grabkiego, okpiona za własne ziemiańskie pieniądze w Lanckoronie przez N. D. i Piastę, nie mogła dać tych walorów, które przy- rodzone warunki na nią nakładały. In- teligencja zaś, przefantazowana z in- nych dziedzin, nieorientująca się w miejscowych warunkach, sama skaza- na na długą naukę i przyswajanie, nie mogła dać w pełni tego tempa, które prawdziwy obieg krwi własnej dać może.

Biegły jednak lata, a z nimi doj- rzewało ziarno, zrodzone z własnej gleby, wyksztalcone i wyhodowane w swojskich warunkach.

Dziś maturzysta wileński, nowo- gródzki, lidzki, nieświeżski, dziśnień- ski, drujski, oszmiański, mołodziezań- ski i ci inni, których nie sposób spa- miętać, których imię jest: legion mło- dych, kształceni w uniwersalnym po- znawaniu praw życia społeczno — pa- stwowego w Batorowej Uczelni, naj- lepiej się sprawie kraju i Państwa przysłuży, o ile wniosą swe młode tę- tno do „Ech Krajowych”.

Dotychczas tego młodego tętna ma- ny zbyt mało.

Zwlekaliśmy z apelem do właści- wej pory.

Dziś już czas wielki, by młodzież akademicka, poza ściśle naukowymi sprawami i towarzysko — koleżeńskimi reweransami w „Trybunie”, skła- dać poczęła plon społeczny, zebrany z rodzimego pola.

Wzmocni to przede wszystkim własne samopoczucie życiowych pio- nierów, a starszym da dowód, iż losy kraju przejdą w ręce, które godnie potrafią torować drogę oświacie i cy- wilizacji.

Michał Obiezierski.

Powódź na Śląsku

BERLIN. (PAT). — Po chwilowym spadku wód na obszarach, obję- tych powodzią, Śląskiemu Górnemu i Opolskiemu grozi obecnie nowy przy- bór. Według wiadomości z miejscowości, położonych w górach, nastąpiła nagle zmiana temperatury.

Wielkie złoza śniegu, który spadł w ostatnich dniach, zaczynają gwał- townie topnieć. Padają już nawet deszcze. Woda na Odrze podnosi się gwał- townie. Dojazd do Raciborza jest zamknięty. Pewien stary wieśniak znalazł śmierć w nurtach rzeki.

Przeptyw wielkich mas wody przez Berlin spodziewany jest w najbliż- szych dniach. Pod Gruenau są znaczne straty w spławianym materiale leś- nym, obliczane na co najmniej milion marek. Dotychczasowe szkody w do- bytku nie są jeszcze oszacowane. Zanotowano dwie ofiary powodzi.

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE ZAGROŻONE.

BERLIN. (PAT). — W zwiarku z ostatnimi opadami atmosferycz- ni woda na rzekach Przemszy i Briny w zagłębiu Dąbrowskim znacznie się podniosła. Pod Świerzem woda Przemszy zagraża mostowi, jednak przed sięwziętą przez władze kroki zabezpieczyły most od uszkodzenia.

W Będzinie, na jednej z ulic nadbrzeżnych, woda zalała piwnicy w kilku domach tak, że musiano wezwać pomocy straży ogniowej. Zagrożone są również niektóre kopalnie, położone w pobliżu rzeki. Zarząd tych ko- palń wydał nakaz sypania wałów ochronnych. W pow. zawierciańskim woda na rzece Waciu wezbrała znacznie. W niektórych miejscowościach plynie ona na poziomie szosy. Szkód dotychczas nie zanotowano.

Czy sznur powieszonoego przynosi szczęście? ROZMOWA Z FACHOWCEM W „BRANŻY KATOWSKIEJ”

W tych dniach prezydent Czechosłowa- cji odmówił prawa łaski dla skazanego na śmierć przez sąd przysięgłych, krwawego mordercy Ellingera. W ten sposób w naj- bliższych dniach wyrok zostanie dokonany. Śmiertelne wyroki w Czechosłowacji są dokonywane bardzo rzadko, jednakże Ellin- ger był wielokrotnym recydywistą, bezli- ternym, bez skruchy i dlatego został ska- zany.

Gazety francuskie w pogoni za sen- sacją, wysłały swego współpracownika, aby zrobił wywiad... z katem, który ma doko- nać wyroku sądu.

Jest nim 35-letni mężczyzna, nazwiskiem Braumarsky, który dopiero od paru mie- sięcy zajmuje to „stanowisko”, po śmierci „mistrza” Wolschlegera. Wyrok nad Ellin- gerem będzie dopiero drugą czynnością no- wego praskiego kate, dokonaną samodziel- nie.

Na zapytanie, czy Braumarsky czyni ja- kieś specjalne przygotowania do tej smut- nej uroczystości, kat odrzekł:

— Jestem zawsze gotów. Biorę tylko małą walizkę i natychmiast mogę się udać na miejsce, gdzie odbędzie się stracenie.

— Czy nie żal panu straconych?
— Oczywiście, że wchodzę w ich poło- żenie. Ale ja — wyjaśnia kat — jestem tylko wykonawcą prawa. A prztem, gdy wspomnę o przestępstwach osądzonych, wówczas moje osobiste uczucia schodzą na dalszy plan. Nie życzę nikomu śmierci, ale gdy kto na nią zasłuży...

Kat nie dokończył swego zdania, lecz ton ostatnich słów mówił sam za siebie. Dziennikarz zapytał następnie o „tech- nikę stracenia”.

— Wykonanie wyroku przeprowadzam według metody mego nauczyciela Wolsche- gera, systemem uproszczonym i przyspie- szonym. Za dawnych czasów na skazańca

naciągano specjalną skórzaną koszulę, któ- ra unieruchamiała całe ciało. Nakładanie tej koszuli zajmowało stosunkowo dużo czasu. Obecnie stosuje system, przy pomocy któ- rego związując przestępcę w najkrótszym czasie. Bezpośrednie przygotowanie do stracenia trwa również tylko kilka sekund. Ja i moi pomocnicy wykonują jedynie kilka określonych i zgóry obmyślonych ruchów.

Dalej zapytano kate na temat dotyczą- cy wogóle jego „rzemiosła”.

— Czy mógłby pan stracić kobietę?

Braumarsky odpowiedział bez namysłu:
— Tak jest. Jest to kwestia dla mnie zupełnie obojętna. Jeśli otrzymam rozkaz, to wypełnię wyrok sądu nad kobietą bez wahania.

— Czy myśli pan o skazańcu przed chwilą każni i go nie?

— Rysy twarzy skazańca pozostają mi na długo w pamięci. Gdy człowiek widzi umierającego przed oczami — obraz ten mimo woli pozostaje dłuższy czas w pa- męci.

— Nie żałuje pan nigdy skazańca?

— Jako człowieka?... — zamyślił się kat.

— Nie lubię o tem mówić. Mam przeciw- serce. Nie wypielnam swoich obowiązków dla zabawy. Jest to sprawa, że zgła- dzenie człowieka jest rzeczą poważną. W chwili jednak stracenia jestem zupełnie spo- kojny i zadanie swe wypielnam poważnie i starannie.

Na zakończenie dziennikarz zapytał:

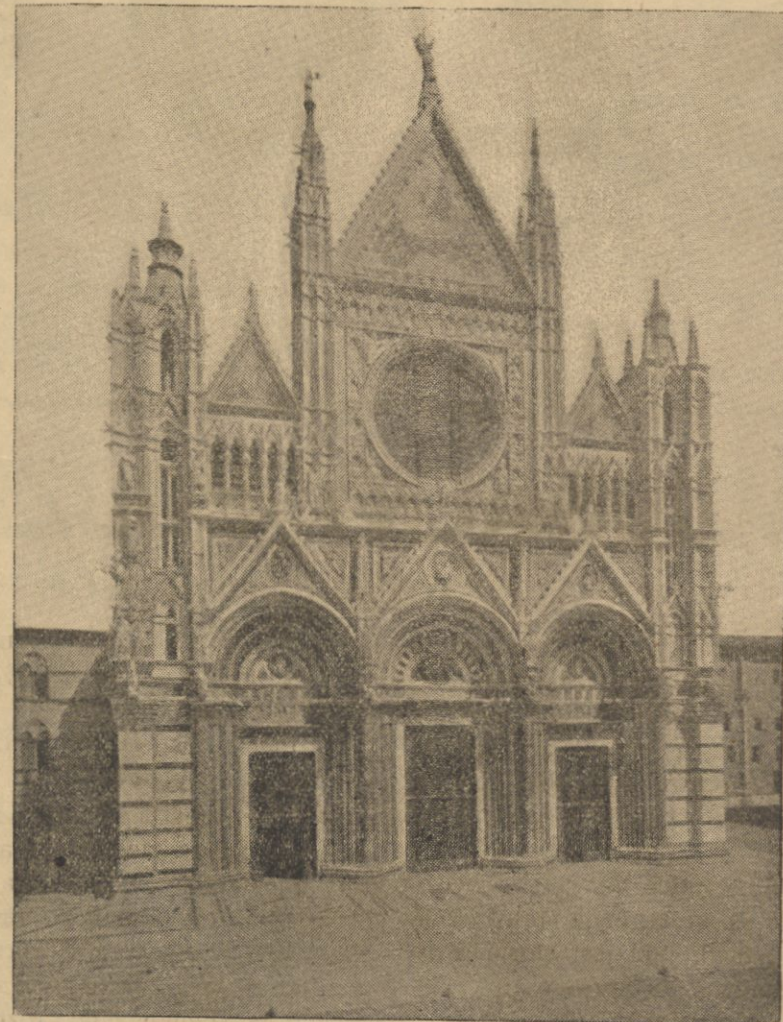
— W jakim ubraniu przeprowadza pan egzekucję?

— W zwykłym „cywilnym” ubraniu, czarnego koloru.

— Czy wierzy pan w to, że sznuręk powieszonoego przynosi szczęście?

— Nie jestem przesądny. Są ludzie, któ- rzy w to wierzą. Nigdy jednak nie sprze- daję, ani nie rozdaję tego sznura...

NIECO O STYLACH W ARCHITEKTURZE



XXXIII. GOTYK WŁOSKI. Pierwsze próby zaszczepienia sztuki francuskiej na gruncie włoskim pojawiają się w początku XIII w., importowane bezpośrednio z Fran- cji, a głównie z Burgundji, przez zakon dominikanów i franciszkanów, które wsku- tek swej międzynarodowej organizacji bu- dowały też swe kościoły według wzorów, ustalonych przez władze zakonne. Gotyk je- dnak, jako wytwór ducha północnego (t. j. na północ od Alp) i tamtejszych warunków klimatycznych, był tak zasadniczo odmienny od tradycji staro — rzymskiej, tkwiącej mocno i żywotnie w psychice Włochów, że natrafił on odrazu na zdecydowaną niechęć i mocny opór ze strony ludności miejscowej. To też bardzo szybko system gotyki uległ we Włoszech tak znacznym przeobra- żeniom i odchyleniom, jak w żadnym innym kraju, i stanowi ciekawy przykład kompro- misu między tradycją klasyczną a nowymi metodami budownictwa.

Przedewszystkiem więc system sklepie- ny nie został dostatecznie zrozumiany i o- ceniony. Włosi w dalszym ciągu stosują w kościołach najczęściej strop drewniany lub widoczne od wewnątrz wiązanie dachowe w nawie głównych, ograniczając się do zasklepiania naw bocznych i presbiterjum, a jeśli już dają sklepienia nad nawą głów- ną, to prawie zawsze na planie kwadrato- wym, według metody romańskiej. Niechęć nie stosują łęki rozporowe i mocniejsze skar- py (kontrforsy), opanowując parcie bo- czne sklepień przez prowadzone do wnętrza pręty żelazne, wiążące opory sklepień, lub poprostu belki drewniane, psujące przyko- harmonię wnętrza. Zachowano też wzglę- dnie płaskie dachy epok poprzednich, co nie pozwoliło na podkreślenie strzelistości go- tyckiej w samej bryle budynku. Naogół ten dencja pionowości nie była w stanie prze- zwyciężyć poziomych linii architektury i prze- ważnie ustępuje na plan dalszy, co zmienia- rów wnieć znacznie charakter gotyku. Do od- rębności gotyku włoskiego zaliczyć należy też zamilowanie do kolorowych marmurów, które w wykładano ściany wewnętrzne ko- ściół w warstwach naprzemian białych i czarnych, lub białych i czerwonych, co rów- nież wpływa niekorzystnie na całość, psu- jąc wrażenie jednolitości wnętrza. Nacisk główny kładziono na fasady zewnętrzne, zwłaszcza frontową, które traktowano z naj- większym nakładem przepychu dekoracyj- nego zdobiąc je mozaiką kolorowych marmu- rów i mnóstwem rzeźb figuralnych, jak to wi- dzimy na ilustracji, przedstawiającej najcel- niejsze bodaj dzieło gotyku prawdziwie wło- skiego, front katedry w Sienie.

Jedynie Włochy północne, będące naów- czas pod panowaniem cesarstwa niemiec- kiego, uległy w znacznym stopniu wpły- wowi gotyku niemieckiego, czego najdobit- niejszym przykładem jest słynna katedra w Medjolanie (największy co do powierzchni kościół gotycki na świecie!), gdzie jednak przebiega się niezdecydowanie co do wybo- ru form. Gotyk we Włoszech kończy się już w połowie XV w., wyparty radykalnie przez triumfujący renesans.

prof. J. Kłos.

Prof. Komarnicki, czołowy kandydat li- sty narodowej w Wilnie, gardzi jak wiado- mo „Dziennikiem Wileńskim”. Nigdy w tem piśmie nie ogłosił najmniejszego artykułu. Natomiast czasami wywodzi prof. Komar- nickiego (zazwyczaj nie krótsze niż 500 wierszy), ogłasza „Kurier Warszawski”, który honoruje profesorów. Po jakimś takim ar- tykule kolega — dziennikarz, świetny dowcip- niś, zjawił się w bufecie sejmowym i po- wiedział:

— Dziś w „Kurjerze Warszawskim” był pożar.

— No i cóż!

— Nic. Ugaszono artykułem tego profesora Komarnickiego z Wilna.

**TWOJE DZIECI UCZĄ SIĘ
W OJCZYSTYM JĘZYKU. CZYŚ
POMYŚLAŁ O TRAGEDJI MA-
TEK, KTÓRYM OBCA SZKOŁA
WYKRADA DUSZĘ DZIECKA?**

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego
Szkolnictwa zagranicą”, na konto
P. K. O. 21895, Komitetu Obcho-
du 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

WYSTAWA PHILIPSA
„RADIO I ŚWIATŁO” A
Wilno, ul. Mickiewicza 23.
Otwarta codziennie prócz poniedziałków od godz. 5—9 wiecz.
Demonstracje odbiorników, głośników, aparatów anodowych i prostowników.
Na miejscu bezinteresownie udziela się wszelkich porad w dziedzinie
techniki radiowej
Wstęp wolny.

1-go listopada
o godz. 17-ej
W sali klubu
Handlowo-Przemysłowego
przy ul. Ad. Mickiewicza 33-a
(róg Montwiłłowskiej)
odbędzie się
WIEC
dla mieszkańców
m. Wilna, zorganizowany
przez Wojewódzki Komitet
Wyborczy B. B. W. R.
wstęp wolny

ANECDOTA

Słowo „anegdota” pochodzi od staro — greckiego słowa „anekdotos”, które w polskim tłumaczeniu znaczy „niewydany”. Gdy po raz pierwszy anegdota znalazła zastosowanie lite- rackie, oznaczała ona pisma, które z jakichkolwiek bądź powodów nie zo- stały ogłoszone, albo też umyślnie by- ły trzymane w tajemnicy. A przecież anegdota w naszym obecnym pojęciu jest właśnie tem, o czem się wszyscy dowiadują, co wszystkich informuje, stawia lub gani.

Cieszymy się, gdy możemy się do- wiedzieć o czemś, o czem nie wszyscy jeszcze wiedzą i nic się łatwiej nie rozszerza, jak wiadomość podawana z ust do ust z zastrzeżeniem tajemni- cy, nic się nie wbiaja lepiej w pamięć, niczego się też z większą przyjemno- ścią nie zapamiętywa. Na tem też opierała się pierwotnie potęga i od- działywanie anegdot, które w naj- większej części polegały na ustnem ich przekazywaniu. Obojętna jest rzec- za, czy powtórzone one były dosłown- ie i prawdziwie; głównie chodziło o to, by dały one trafny obraz najwa- niejszych osobistości i czasu, do któ- rych się odnosiły.

żony „turysta”, miewający po licz- nych miastach Azji i Afryki wykłady, zbierał materiał anegdotyczny, który, wpleciony w jego opowiadania histo- ryczne, stał się ich prawdziwą i bar- dzo cenną ozdobą. Nieinaczej też po- stępował Diogenes Laertius, który gro- madził biograficzne notatki o wszy- stkich znanych mu filozofach i nie za- niedbał wykorzystać ich, jako czynni- ka, ułatwiającego czytelnikowi dokład- ne poznanie opisywanych przez niego postaci. Rzecz prosta, że w tych wa- runkach osobiste sympatie i antypa- tie odgrywały znaczną rolę, gdyż umiejętnie wpleciona anegdota mog- ła niesympatycznego autorowi czło- wieka wystawić na śmiech. Stąd też pochodzi konieczność brania wielu anegdot „cum grano salis”. Nieobca jest nam rzeczka, że anegdota służyła i służy w polityce, jako bardzo skut- eczna broń w walce z przeciwnikami partyjnymi.

Pierwszą książką, noszącą tytuł „Anekdota”, są tajemne listy Proko- piusza z czasów Justyniana, w których daje on upust swej niechęci do despo- tyzmu cesarza i Teodory, podobnie, jak czyni to Suetonius, w swoim dziele „Vitae XII imperatorum”, peł- nem plotek o pierwszych rzymskich cesarzach i ich żonach.

gdy to słowo oznaczało przed- tem ustnie przekazane opowiadanie o interesujących albo zadziwiających zdarzeniach (z których faktycznie składa się historia), to w czasy now- sze rozumieją pod nim krótkie, do- bre zaakcentowane opowiadanie, na- światlające pewne zdarzenia jednym udatnym słowem.

modę ten nowy rodzaj; jego pierwot- ne pochodzenie daje się w tym kra- ju śledzić wstecz, aż do siedemnaste- go wieku, w którym miła uczoności i piękne rozmowy poczęły zabawić ludzi wielkiego świata. Do rozkwitu do- szła we Francji anegdota za czasów Woltera, którego sztuka opowiadania krótkich historyjek służy nam dziś, ja- ko wzór. Powstaje z tego „le conte”, jako wzorowy przykład anegdoty, krótkie opowiadanko, wymagające od słuchacza szybkiego zrozumienia, wczucia się w intencje opowiadające- go i czasem, zależnie od okoliczności, odparowania ostrza zasłyszanego dowcipu przytoczeniem innej, dowcip- niejszej anegdoty.

Obok Woltera słynie ze swych dowcipów i kalamburów marszałek markiz de Bievre (1747 — 1789). Je- go dowcipy jednak nie wywoływały- by w dzisiejszych czasach nawet lek- kiego uśmiechu, z wyjątkiem małych awanturek, których on sam był boha- terem. Jego manja robenia dowcipów była tak powszechnie znana, że nie mógł on wypowiedzieć jednego zda- nia, żeby nie doszukiwano się w niem jakiegoś kalamburu.

Powracając do „les contes”, za- znaczmy należy, że ukazywały się one w XVII w. w książkowym wydaniu, jako część składowa wszystkich pa- listów, i tam spotyka się je w wiel- dzości, i tam spotyka się je w bardzo wielkiej ilości, jako urozmaicenie nie- kiedy nudnych, jakkolwiek o niemale- nieraz wartości historycznej, wynurze- ń. Najlepsze wówczas opowiadania zbiera Tallemant de Reaux, pamięt- nikarz francuski, w dziele p. t. „His- toriettes”.

W tym czasie ukazują się zbiory anegdot, które nosiły tytuł „Ana”. Tytuł ten — to końcówka neutrum pluralis przymiotników łacińskich, kończących się na anus.

Czytano więc Baconiana, Wa- schingtoniana, Kotzebueana i wkońcu — kilkoma zgłoskami tego łacińskiego wyrazu zaczęto tytułować zbiory anegdotyczne, nie ograniczające się do pewnych epok, czy też osób, lecz dotyczące najrozmaitszych tematów. Jednym z takich i to najpoważniej- szym dziełem jest 10-tomowe „Ana”, zebrane przez Gautiera w latach 1789 — 1791. Warto dodać, że dzie- ło to ukazało się już w tej epoce, kie- dy wszystkie „ana” straciły prawie zupełnie swe znaczenie i przestały in- teresować publiczność.

W XIX wieku „Ana” odradzają się w nowej formie. Karol Yves Cou- sin d'Avallon (1769 — 1840), kompi- lator i historyk francuski, a za nim inni, rozdzielała historię na drobne

opartych na biografjach sławnych lu- di: Volteriana, Bonapartiana, na- stępnie na epokach historycznych: Revolutionarniana, krajów, zawodów i t. d. Strona anegdotyczna wszy- stkich tych zbiorów cierpi na tem, że zawierają one rozważania filozoficz- ne, biografie znakomitych ludzi i szczegóły: astronomiczne, medyczne i t. d.

Od tych czasów nie ulegała ane- dota prawie żadnym zmianom, urosła jednak jej znaczenie niepomnie od- iąd, gdy, porzucając stronicę książ- ki, skorzystała z gościnnych szpai- tism periodycznych poto, by w set- kach tysięcy egzemplarzy dostać się w przeciągu krótkiego czasu do wszy- stkich zakątków świata cywilizowane- go.

I daję się tu zauważyć dość nie- spodziane zjawisko, obok którego przechodzimy, może bezwiednie, nie zwracając na nie uwagi: — anegdota starsze się, staje się oklepiana, ostrze dowcipu stępieja się i przestaje robić wrażenie — następuje jej śmierć.

I ta arabeska, ciągnąca się bez przerwy w dywanie czasu, zaciera się powoli, płowieje, zanika, chyba, że ludzie, w uznaniu wyjątkowych war- tości uważają za wskazane odnowić ją tak, jak to czynimy od przeszło 400 lat z anegdotą o jajku Kolumba.

Aleksander Topolnicki

